



KS. ALFRED WIERZBICKI

Fot. GM

# Księga miasta

ROZMOWA O DUCHU MIASTA I POLSKOŚCI JAGIELLOŃSKIEJ

**Ewa Czerwińska:** Jest Ksiądz autorem książki „...na ziemi, w Lublinie...” To zbiór tekstów społeczno-kulturalnych o mieście i ludziach. Jak powstała?

**Ks. Alfred Wierzbicki, prorektor Seminarium Duchownego, poeta, publicysta:** Książka wzięła się z życia, z aktywności, jakim się poświęcałem jako wikariusz biskupi do spraw kultury. Są w niej felietony społeczno-kulturalne i także homilie. Do pisania felietonów namówili mnie Bohdan Królikowski i Zbigniew Frączek. Słuchałem ich, uśmiechałem się i nawet odebrałem od nich lekcje, jak się je pisze. Na koniec powiedziałem, że i tak się nie nauczę – będę pisał po swojemu.

**Zagląda Ksiądz w zaułki miasta. Co tam widać?**

Już na okładce widnieje fotografia Bramy Rybnej wykonana przez Stefana Cieciana. W tym samym miejscu zrobiono zdjęcie Józefowi Czechowiczowi. Tytuł książki „...na ziemi, w Lublinie...” także pochodzi z wiersza tego znakomitego lubelskiego poety. Bardzo mi się podoba fraza. Jest określone konkretne miejsce: Lublin. A jednocześnie ziemia jest czymś uniwersalnym. „Dopóki idę mam ziemię pod stopami” – pisze z kolei Norwid. Nie ma miejsc lepszych i gorszych. Wszędzie tam, gdzie staniemy, konfrontujemy się z całym światem. Z całym wszechświatem. Czechowicz potrafił zaczarować Lublin w poezji. Nikt nie powiedział tak, jak on, że Lublin nad łąką przysiadł, albo że księżyc upadł w srebrną miskę rynku... To cudowne obrazy. Poeta wydobyl magię miasta. Dostrzegł miejskie zaułki.

**Oprócz wyobraźni Czechowicza inspiratorem jest dla Księdza także prof. Władysław Panas.**

Profesor Panas już nie w poezji, tylko w pewnej kreacji eseistycznej stwo-

rzył teorię, wedle której miasto można odczytywać jak tekst. Na przykład zaułek ma wymiar jednostkowego doświadczenia. Mają swoją specyfikę bramy i wieże. Julia Hartwig także opisała je pięknie. Do zaułków i bram dochodzą schody, nie tylko Starego Miasta. Na Kalinie też odnalazłem schody. W topografii miasta to miejsca pewnej mistyki. Lubię zaułki, lubię schody. To taka historia poznawcza, w której nie wiadomo, co jest na górze i na dole.

**Wędruje Ksiądz po mieście z poetą i profesorem. Ale jest jeszcze trzeci ważny człowiek: Gustaw Herling-Grudziński.**

Herling-Grudziński bardzo chętnie przyjeżdżał do Lublina. Lubił nasze miasto. W którymś z tomów „Dziennika pisanego nocą” nazwał Lublin ostatnim miastem Rzeczypospolitej. Może myślał o tym, stojąc przed Zamkiem i patrząc na nieistniejące miasto żydowskie. Cechą dawnego Lublina była wielokulturowość. Ale dziś ją też już trochę czuję. Jako prorektor seminarium duchownego, w którym uczą się nie tylko alumnii rzymskokatolicy, ale i grekokatolicy. Kiedy my ubieramy się rano w zakrystii na mszę, grekokatolicy już ją odpowiadają – ich liturgia jest dłuższa. Ale nasze śpiewy się mieszają. Jest jeszcze dwóch Ormian. Więc ta wielokulturowość nie jest dla mnie jakimś mitem z przeszłości.

**W tej księdze miasta, do której Ksiądz dopisuje swoje rozdziały, jest wielu innych ludzi.**

Także ci, których dawno już z nami nie ma. Myślę, że warto, wspominając ich, pytać o przeszłość.

Zacząłem od własnej rodziny. Wspomniałem babcię Urszulę, która spoczywa na cmentarzu w Konopni-

cy. Korzenie mojego taty to Wileńszczyzna, powiat Nowa Wilejka. Wspominam też Hieronima Łopacińskiego, człowieka niesłychanej erudycji, darczyńcy – przekazał miastu swój księgozbiór. Przywrócił mu legendę Podobny do niego był Wincenty Pol. To pół Francuz pół Anglik, jego rodzina służyła Austriakom, wierna cesarzowi. A Wincenty był całym duchem Polakiem.

Piszę też o pisarce pochodzenia żydowskiego, Nechume Szwarzblat, lubliniance, o której powiedziała mi moja szkolna koleżanka, dziś profesor Monika Garbowska-Adamczyk. Po śmierci pisarki córka miała trudności z pochówkiem. W końcu pochowaliśmy ją na katolickim cmentarzu, były psalmy, modlitwa wiernych, a na koniec – zgodnie z żydowską tradycją – położyłem na jej trumnie kamień.

Wspominam księdza profesora Stycznia, oczywiście Jana Pawła II, także jego Tryptyk Rzymski. Jest też Zdzisław Jeziorański, dziad Jana Nowaka. Urodził się w Lublinie, walczył w powstaniu styczniowym, zastrzelony potem na Cytadeli.

**„...na ziemi, w Lublinie...” to rzecz o wartościach, także o tradycji, o duchu polskości jagiellońskiej. Ksiądz przerzuca mosty pomiędzy dziś a wczoraj. To ważne dla współczesnego człowieka?**

Myślę, że ważne dla rozumienia czasu i miejsca, w jakim jesteśmy dzisiaj. Dlatego zapraszam czytelnika na piękne szlaki, którymi szli przodkowie. Rozmyślania nad przeszłością leczę człowieka z pychy i zarozumiałości. A duch polskości jagiellońskiej przypomina, że nie powinniśmy mieć kompleksów.

**Dziś o godz. 18 w Radiu Lublin rozpocznie się spotkanie z ks. Alfredem Wierzbickim.**